

poniedziałek, 17.11.2025

W jaki sposób rozumie się koniec świata?

Pod koniec roku liturgicznego czytania mszalne przygotowują nas na to, co jest naturalnym kresem każdego z nas, pielgrzymów na ziemi, czyli na przejście z tego świata do – jak mówi wiara – nowego życia. Powrót Chrystusa jest ważny, bo niesprawiedliwości na ziemi jest wiele.

Ewangelia Łk 21, 5-19

Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony». Zapytali Go: «Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy to się dzieć zacznie?» Jezus odpowiedział: «Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: „To ja jestem” oraz: „Nadszedł czas”. Nie podążajcie za nimi! I nie trwóźcie się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw „musi się stać”, ale nie zaraz nastąpi koniec». Wtedy mówił do nich: «„Powstanie naród przeciw narodowi” i królestwo przeciw królestwu. Wystąpią silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie. Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą przed królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie mógł się oprzeć ani sprzeciwić. A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przyprowadzą. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie spadnie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie».

Drodzy!

1. Pod koniec roku liturgicznego czytania mszalne przygotowują nas na to, co jest naturalnym kresem każdego z nas, pielgrzymów na ziemi, czyli na przejście z tego świata do – jak mówi wiara – nowego życia. Powrót Chrystusa jest ważny, bo niesprawiedliwości na ziemi jest wiele. Niewinni cierpią, triumfują natomiast agresorzy, różnego rodzaju oszuści itd. Skrzywdzeni oczekują więc zadośćuczynienia, niesłusznie skazani – powrotu na wolność. Proszą Pana, aby przyszedł i dokonał sądu nad światem. W każdej też epoce był ktoś, nieraz wielu, którzy „wymachiwali” przed innymi powrotem Chrystusa, aby siać strach, psychozę. Przejście z jednego tysiąclecia w drugie, trzęsienia ziemi, susze czy powodzie, wojny, zarazy lub inne kataklizmy były pożywką dla tych, którzy chcieli być prorokami końca czasu, bo bogacili się na ludzkim lęku. Czy o to chodziło Jezusowi, kiedy mówił, że wróci? Bynajmniej. Radzę nie wierzyć tym, którzy przepowiadają koniec świata. W Ewangelii św. Mateusza zapisane są słowa Jezusa: Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec (Mt 24, 36). Stąd przestroga: Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Jezus mówi o swoim powrocie na końcu czasu jako o fakcie. A zatem on nastąpi, nie wiemy jedynie, kiedy i w jakich okolicznościach. Wszystko, co pisze o tym Ewangelia, to figura językowa, właściwa dla tego rodzaju literackiego. Warto o tym pamiętać. Nie wiemy, czy nastąpi to dzisiaj czy jutro. Wie to wyłącznie Bóg. Dlatego św. Paweł lisze Drugi List do Tesaloniczan, czytany dzisiaj, aby zażegnać niepożądane skutki oczekiwania szybkiego powrotu Jezusa. Jakże? Między innymi niechęć do pracy. Wierzący sądzili bowiem, że skoro

powrót Chrystusa jest „tuż-tuż”, to po co mają pracować? Stąd mocne słowa Apostoła: Kto nie chce pracować, niech też nie je!

2. Ważne też jest, w jaki sposób rozumie się koniec świata. Bardzo często odbieramy to w sensie absolutnym. Myślimy od razu, że chodzi o nasz świat, ten konkretny, który znamy, w którym przebywamy, bo innego nie mamy. Koniec świata byłby zatem jednoznaczny z unicestwieniem Ziemi, naszego układu słonecznego czy wręcz wszystkich układów słonecznych w Kosmosie. Według NASA (a badania ciągle trwają) Droga Mleczna, w której znajduje się nasz układ słoneczny, jest zaledwie jedną spośród 100 miliardów galaktyk istniejących we wszechświecie. Czy rzeczywiście „koniec świata” oznacza obrócenie w nicość ich wszystkich? Warto przyjrzeć się temu pytaniu. Kiedy Jezus mówi o końcu świata, ma na myśli koniec jakiegoś świata, nie zaś tego. Chrystus, który jest Dawcą życia, nie chce unicestwić niczego, co sam powołał do życia. Vita mutatur – non tollitur. Tak modlimy się w pierwszej prefacji za zmarłych: „życie zmienia się, ale się nie kończy”. Życie nie kończy się na Ziemi, lecz trwa w pełnym tego słowa znaczeniu poza znanym nam czasem i przestrzenią.

3. Jak więc żyć w kontekście tego, co ma nadejść? Chrystus mówi krótko: Ale włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie. Czy łatwo nam uwierzyć w Bożą sprawiedliwość i żyć tak, jak mówi Jezus? Niestety, bardzo trudno. Nasze oczekiwanie powrotu Pana zależy od tego, co spotyka nas w życiu. Kiedy jest nam dobrze, nie chcemy, aby Jezus zbyt szybko wracał, bo jest nam niepotrzebny. Kiedy dotyka nas niesprawiedliwość, życie zaczyna nam ciążyć i nie radzimy sobie z tym wszystkim, co nas otacza, kieruje my do Boga pełne wyrzutu pytanie: Kiedy wreszcie wrócisz, aby dokonać sądu nad złym światem? Kiedy ukarzesz tych, którzy wyrządzili mi krzywdę? Oczekiwanie na powrót Pana nie oznacza bynajmniej, że wierzący pogardzają światem. Nadal pragną życia, ale tego prawdziwego. Wydaje się, że wypowiedzi Jezusa odczytać należy z innej perspektywy: nie końca, a c e l u świata. Co to oznacza? Że świat, w którym żyjemy, ma określony cel, jakiś rodzaj misji. Jest szkołą życia. Mam się w nim uczyć, jak żyć, aby wyjść z trudności, aby życia nie przegrać, aby osiągnąć szczęście wieczne. Obecne życie jest więc podobne do chodzenia do szkoły, a śmierć będzie finalnym egzaminem. Bóg będzie pytał, czy odrobiłem zadania, aby w zamian obdarzyć mnie szczęściem – lub odesłać. Musimy więc uwzględnić dwa aspekty tego sądu: po pierwsze, tęsknić za Bogiem, po drugie, przygotowywać się już teraz na to spotkanie. Ostateczne przyjście Pana jest tylko z pozoru odległe. Śmierć może przyjść w każdej chwili, a wraz z nią przyjdzie sąd, ocena tego, co zrobiłem, jak żyłem, ile miłości rozdałem. Muszę więc pracować, etycznie i fizycznie, aby nie marnować czasu ani okazji do czynienia dobra, aby nie marnować darów, jakie niesie codzienność, aby – jednym słowem – być przygotowanym na spotkanie z Chrystusem w każdym momencie. Wykluczyć należy jakąkolwiek panikę i lekceważenie doczesności z jej obowiązkami życia społecznego. Wszystko ma znaczenie. I jeszcze jedna ważna uwaga Chrystusa: że dla Jego uczniów cała doczesność aż do końca będzie naznaczona prześladowaniami. To będzie okazja do dawania świadectwa ich miłości do Boga. Wierzący w Chrystusa muszą uzbroić się w cierpliwość, bo w niej ich ocalenie.

Więcej książek, artykułów, tekstów oraz nagrania audio homilii znajdziesz na stronie internetowej ojca prof. Zdzisława Kijasa: zkijas.com

Redakcja tekstu: dr Monika Gajdecka-Majka

Homilie pochodzą z książki "U źródła Życia. Rozważania na niedziele czasu Adwentu, Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu i Wielkanocy, Rok A,B,C", wydanej przez wydawnictwo Homo Dei.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/118280/>